Nr. 220. Kraków, Sobota 12 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Przyjaźń rosyjsko-medjarska. — Pladoyer Clémenceau.

Jako odpowiedź na znane rozporządzenie namiestnika hr. Thuna pojawiła się na rogach ulic Pragi nowa serja napisów, stylizowanych wyłącznie w języku czeskim. Licznie zebrana ludność demonstrowała przeciw namiestnikowi.

„Budapesti Naplo“ przytacza opowiadanie niejakiego Rimlera, który w 1892 roku pertraktował z Ignatiewem i stow. Tow. dobroczynności celem doprowadzenia do skutku zbliżenia między partją niezawisłości z Rosją. Układy nie doprowadziły do końca.

Wobec rozlicznych zarzutów uwłaczających czci Clémenceau, polityk radykalny uznał za stosowne wypowiedzieć w Draguignan przed wyborcami z departamentu Var, wielką mowę programową, w której opowiedział całe swoje życie. Obecnych było do 1500 wyborców, wszystkiemi głosami przeciw dwom uchwalono wyrazy zaufania dla Clémenceau. W radykalnie usposobionym okręgu wyborczym „przyjaciel Herza“ ma zapewnioną większość.

Mowa Clémenceau, wydrukowana w dosłownym tekście w „Justice“ zajmuje pełnych szpalt dwanaście. Szeroko rozwodził się radykalny polityk nad swojem życiem prywatnem, które zeplwać i zbeszcześcić usiłowano.

Jestem ubogi, mówił. Gdzie są moje miljony. Córkę wydałem za mąż bez posagu. Meble mojego mieszkania spłacam ratami od lat sześciu. Mam stare od wiele lat zaległe długi, których do tej pory nie mogłem uiścić.

Zaprzeczał Clémenceau, jakoby jego wola, jako polityka, była tak negatywną, jak powszechnie sądzą. Owszem, jakkolwiek przekonania i sytuacja polityczna popchnęły go na drogę opozytcji, gotów był nieraz uchwycić ster rządu i bynajmniej nie szuka nerwowej przyjemności w strącaniu z piedestału mężów stanu. Zdarzyło się tak jednak, że przez cały ciąg swej karjery politycznej, raz tylko Clémenceau usłyszał propozycję, aby utworzył gabinet, a było to w chwili, kiedy podstawiono mu w ten sposób zręcznie nogę. Było to w czasach skandalu wilsońskiego. Wówczas to Déroulède namawiał go usilnie, aby objął ster, ale gdyby Clémenceau był go usłuchał i znalazł się w mniejszości, tenże Déroulède byłby dał hasło do ruchawki, mając za sobą Ligę Patrjotów i byłby pomaszerował na Palais Bourbon.

O stosunku swym do Herza powiedział Clémenceau, co następuje: Wiście Korneljusz Herz był akcjonarjuszem „Justice'y“ i dawał na cele wydawnictwa pieniądze skończyło się to jednak w 1885 r.

W końcu rozwinął mowca program polityki radykalnej. Tłem walk politycznych są wiekowe zapasy pomiędzy światem uprzywilejowanych a światem wydziedziczonych. Przywileje pierwszych uświęca Kościół katolicki, ubodzy i uciśnieni stoją pod chorągwią reformy socjalnej. Radykałowie zaliczają się do stronników tej ostatniej armji, ale nie dążą do stłumienia indywidualności człowieczej, do wprowadzenia omnipotencji państwa, jak tego chcą kolektywiści. Radykałowie pragną natomiast indywidualność ludzką zachować i otoczyć opieką, pragną państwo upoważnić, aby jej broniło przed uciskiem kapitału, dawało pomoc w chorobie, na starość i w chwilach nędzy. Jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, Clémenceau jest echem grupy t. zw. socjalistyczno-radykalnej, której przedstawicielami Millevand, Pelletan itp., skądinąd zaś bawi się w małego Woltera, głosząc w całej pełni „fin de siècle'u“ harcopfowe hasło: „écrasez!“ Trąci to trochę myszką, tembardziej jeśli na przekór Wolterowi, radykałowie drapują się w togę trybunów ludu, w czasie gdy żyją Le Mun i Leon XIII.

Opowiadania Clémenceau o jego stosunku do Herza, potwiedza Ribot w jednym z obiegających prasę paryską interviewów. Ribot przyznał, iż Clémenceau ustawicznie denuncjowano, skoro jednak minister zarządził śledztwo, okazało się, iż Herz w istocie w 1885 r. sprzedał akcje „Justice'y“.

O rewelacjach dupasowskich wyrażał się Ribot nader tajemniczo, a jego słowa: iż z aktów pozostałych po poprzedniku (Loubecie) dowiedział się wiele rzeczy, o których z delikatności milczy, daje wiele do zrozumienia.

Rada ministrów francuska zajmować się będzie raz jeszcze broszurą Dupas'a. Przypuszczają, iż Dupas nie będzie ścigany sądownie.

Kilka gazet paryskich kolportuje wiadomość, jakoby diabetyk leżący w Bournemonth nie był Herzem, lecz podstawioną wprost osobą. Natomiast prof. Charcot dowodzi, iż tak nie jest i przytacza wiele argumentów niezbitych, iż go nie wzięto na kawał.

Andrieux nader szeroko rozwodzi się nad tem, iż nie mógł brać udziału w Panamie. Nazwisko „X-u“ brano fałszywie za „Andrieux“. A jednakże oględziny dowodzą, iż „X-em“ być mogła jedynie osoba, której nazwisko składa się z 6 liter, a nie 8-miu.

Arcybiskup Aix Gouthe Soulard ogłasza w „Figarze“ list „o obowiązkach wyborców“. Arcybiskup dowodzi, iż Ojciec św. uznał tylko rzeczpospolitą jako formę rządu, nie zaś obecną rzeczpospolitą, rzeczpospolitą prześladowców i sekciarzy.

„Times“ otrzymuje wiadomość z Singapore, iż przybył tam deputowany Le Myre de Vilers, jako specjalny delegat Francji i udał się w dalszą drogę do Bangkoku.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

10 sierpnia.

I znowu powracam do wystawy krajowej. I nic dziwnego, bo ona to nadaje dziś życie naszemu miastu, które oczywiście pokłada wielkie nadzieje w roku przyszłym — jak całe społeczeństwo spodziewa się ztąd wiele dobroczynnych skutków dla cywilizacyjnej pracy kraju. Wobec takich zadań, jakie ma spełnić wystawa 1894 r., trzeba oddać hołd energji wszystkich członków dyrekcji, działających z zapałem dla dobra wystawy. Ludzie ci, powołani do kierowania nawą wystawy w ciągu przygotowawczych, żmudnych, a jednak najważniejszych prac, zasługują na szczere, prawdziwe uznanie — im to zawdzięczać będziemy urzeczywistuienie pięknej myśli, płodnej w dobre dla kraju owoce.

W dniu dzisiejszym prezydjum Namiestnictwa uwiadomiło dyrekcję, iż dział pocztowo-telegraficzny zostanie urządzony na pewno i że prace w tym kierunku już rozpoczęto. Dział ten wpłynie bardzo dodatnio na życie wystawowe, będzie bowiem można na placu załatwiać wszelką korespondencję i wysyłać ztąd depesze.

Tor kolejowej linji od dworca czerniowieckiego do bram wystawy ukończony zupełnie — jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca będzie mógł ponieść wyprawiony w tym kierunku pociąg. Firma Gródl w Skolem urządzi na placu wystawy kolej wąsko-torową, służącą do przewozu towarów i osób.

Dzięki dostarczonym przez fabrykę Zieleniewskiego w Krakowie dwom olbrzymim pompom parowym, które wydobywają dziennie 541 metrów sześciennych wody, — wystawa będzie zaopatrzona dostatecznie w wodę. Należy się firmie pana Zieleniewskiego zaszczytna wzmianka za tę przysługę, jaką wystawie machinami swemi wyrządziła. Cieszy to nas tem bardziej, że firma ta, zresztą powszechnie znana, egzystuje w Krakowie, zkąd się zawsze spodziewamy jak największego w wystawie udziału — bo Kraków innym miastom przykład winien dawać, jak rzeczy wielkiej wagi pojmować należy.

Znanemu artyście-muzykowi z Krakowa, p. Janowi Gallowi, prezydjum sekcji 22 wystawy krajowej powierzyło wygotowanie spisu muzykalij, jakieby się w kościołach, archiwach, muzeach i zbiorach prywatnych znalazły, celem umieszczenia ich na wystawie. Utalentowany artysta wywiąże się niezawodnie z zadania bardzo dobrze i tem się przyczyczyni również do uświetnienia specjalnie artystycznej części na wystawie.

Oto są ostatnie wiadomości, pochodzące z biura wystawy, ciągle dającego ruchliwości swej wyraźne i dobitne znaki.

A. D.

INSTRUKCYA dla pogotowia pożarnego wiejskiego.

Wydział pow. sokalskiego wydał instrukcję dla pogotowia pożarnego wiejskiego, brzmi ona dosłownie:

W skład pogotowia pożarnego wiejskiego wchodzą wszyscy ludzie silni i zdrowi w wieku od 18 do 42 lat.

Ilość członków pogotowia pożarnego powinna odpowiadać wielkości gminy, tak, aby na każde 10 domów przypadało przynajmniej 3 członków pogotowia.

Wszyscy członkowie pogotowia pożarnego, tak miejscowi jak i zamiejscowi, biorący udział w ratunku podczas pożarów, mają nosić na lewem ramieniu opaski służbowe czerwono-białe, dla odróżnienia od obcych, niepowołanych do ratunku, lub w złych zamiarach wałęsających się przybłędów. Żandarmerja i gminna władza miejscowa powinne czuwać nad tem, aby tylko powołani lub miejscowi brali czynny udział w ratunku przy pożarach.

Podział pogotowia.

Pogotowie pożarne wiejskie dzieli się na 3 oddziały.

Oddział I. *ratunkowy* składa się z ludzi młodszych wiekiem, zręcznych i odważnych i przeznaczony jest do ratowania życia i mienia ludzkiego, wynoszenia sprzętów z płonących lub zagrożonych domów, ratowania zwierząt domowych i obsadzenia (zabezpieczania) lub zrywania sąsiednich dachów. Członkowie tego oddziału mają przybywać do pożaru z siekierami, hakami ogniowemi i drabinami.

Oddział II. *sikawkowy*, składa się z ludzi starszych, poważniejszych gospodarzy i przeznaczony jest do najszybszej dostawy sikawki na miejsce zagrożone i do obsługi sikawki. Do pompowania wody mogą być użyci na przemianę ludzie z poza pogotowia ogniowego. Oddział ten zaopatrzony jest również w odpowiednią liczbę haków i siekier.

Oddział III. *wodny*, przeznaczony jest do dostarczania wody do sikawek i ma sobie oddane do dyspozycji beczkowozy gminne, tudzież ludzi z poza pogotowia pożarnego przeznaczonych do wożenia wody i przybywa na miejsce pożaru z konewkami i łopatami. Po ugaszeniu pożaru oddział ten ma jeszcze obowiązek zgartywać jarzące się węgle lub gruzy ze zrębów pogorzałych budynków.

W razie wybuchu pożaru w miejscu i na wydany sygnał alarmowy, mają wszyscy członkowie pogotowia pożarnego natychmiast udać się na miejsce zagrożone i do ratowania przystąpić, a mianowicie:

Oddział I. udaje się wprost na miejsce pożaru.

Oddział II. udaje się na miejsce, gdzie są złożone sikawki i takowe z należącemi do nich przyborami jak najspieszniej na miejsce pożaru dostawia.

Oddział III. udaje się na miejsce, gdzie znachodzą się beczkowozy i stara się takowe najprędzej z wodą do pożaru dostawić.

Sposoby gaszenia pożaru.

Członkowie pogotowia oddziału I., mają przekonać się najpierw czyli w palącym się domu, jakoteż w sąsiednich domach nie ma pozamykanych dzieci, chorych lub śpiących ludzi — następnie pootwierać chlewy i powypuszczać wszelki inwentarz, a potem rozerwać płoty i zrobić wolny przystęp dla przejazdu sikawki i beczkowozów z wodą — wreszcie zrywać dachy sąsiednich domów, jeżeli tego potrzeba się okaże.

Oddział III., odstawiwszy na miejsce wodę, ma jak najprędzej i najkrótszą drogą z resztą ludzi dostawiać wodę na miejsce pożaru.

Oddział II., przybywszy na miejsce pożaru z sikawką, przystępuje zaraz do gaszenia ognia na palącym się budynku, jeżeli jednak płomień objął większą część dachu, tak że nie można palącego się domu uratować, wówczas należy ustawić sikawkę przy domu sąsiednim, jeszcze nie palącym się i to z tej strony, gdzie niebezpieczeństwo szerzenia się ognia jest największe i natychmiast zlać wodą dach w następujący sposób: oblać drobnym prądem, aby nie poddzierać słomy, najniższą część dachu, tj. strzechę, a następnie zlewać dach cały, kierując prąd wody z góry na dół, inaczej bowiem można łatwo zburzyć słomę na dachu przez co takowa łatwo się zapala —

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(39) (Ciąg dalszy).

Profesor Grzymała, do którego udali się z koleji obaj przyjaciele, wielce się zasępił wysłuchawszy ich prośby.

— Nie cofam się moi drodzy, rzekł do nich, ale wątpię, czy pojedynek doprowadzi was do pożądanego rezultatu. Nie idzie przecież o dowiedzenie rycerskiej odwagi, ale o egzystencję, o przyszłość młodej siły, która niewątpliwie przydać się może ojczyźnie.

— Na cóż się przydam panie profesorze, zauważył Kamocki, jeśli niesłusznie zniesławiony nie będę mógł się jąć pożytecznej pracy?

— W tem właśnie całe nieszczęście, odparł Grzymała, że nasze powagi nawołują do pracy, ale ludzi pracy nie umią i nie chcą skuteczną otoczyć opieką. Jabym starym zwyczajem potwarców karał najsrożej, bo jeżeli ciężkiej ulega karze naruszenie cudzej własności, tem skuteczniejszej wymaga obrony godność człowiecza jednostki i oparte na niej prawo do podejmowania uczciwej w społeczeństwie działalności.

— Gdybyż choć mój przyjaciel zawinił, wtrącił Rokicki.

— Gdyby istotnie zawinił, to jeszcze byłoby obowiązkiem ludzi starszych rozważyć tę winę. W mojej praktyce profesorskiej natrafiłem nieraz na błędy ogromne, na usposobienia złośliwe, dzikie, niepoprawne, a niejednego z nich naprowadziłem na dobrą drogę i dziś jest chlubą społeczeństwa.

— W tym wypadku panie profesorze...

— Nie potrzebujecie się tłumaczyć. Kamockiego znam dobrze. Gorączka z niego i fantasta, bierze wszystko z idealnego stanowiska i mało się liczy z realnemi bytu warunkami. Nie gniewaj się panie Józefie, że wypowiedziałem to tak otwarcie, ale powiem za to na twoją pociechę, iżbym sam do walki stanął, gdyby kto miał cię posądzić o złą wolę lub nieszlachetność w uczuciach.

— Bardzo wdzięczny jestem panu profesorowi za jego życzliwość, odpowiedział Kamocki z głębokim ukłonem.

— Nie dziękuj, nie byłbym starym bakałarzem, gdybym nie znał swoich studentów, ja młodszego za ucho nieraz schwycę, starszego wyburczę porządnie, ale krzywdy nie dam nikomu zrobić. Jak chcecie idę z Rokickim do Ramskiego. Mam nadzieję, że mi się uda załatwić wszystko bez krwi rozlewu.

— Ale ja domagać się muszę pełnej satysfakcji...

— No, no, panie Józefie, nie bądź znów tak gwałtownym, skoro masz do mnie zaufanie pozwól, że ja po swojemu sprawę załatwię. Z pewnością nie pożałujesz.

— Idzie nam także o opinię kolegów — zauważył Rokicki.

Grzymała zamyślił się.

— Jestto niewątpliwie najważniejszy punkt całej sprawy, aby przeciąć wszystkie plotki i komeraże, ale niestety nie tak łatwo tego dokonać. Miejmy jednak nadzieję, że i w tem nie natrafimy na trudności. Ale teraz w drogę, bo po tem mam szkołę, po szkole konferencję, po konferencjach mam pisać artykuł, potem znów zadania poprawić i t. d. bez końca. Chodźmyż panie Rokicki, a pan Józef skoro nam zaufał, niechże przez dni kilka w spokoju oczekuje rezultatu.

W kwadrans po tej rozmowie Grzymała i Rokicki, nie zastawszy Ramskiego w domu, zostawili mu swoje karty wizytowe i pod kopertą zawiadomienie, że oczekują jego przyjaciół dnia następnego w południe.

O oznaczonym czasie przybyli istotnie do profesora Grzymały świadkowie strony przeciwnej, mecenas Grzybek z Wszędobylskim. Obaj przyjęci byli w wysokim stopniu zaszczytną misją i przemawiali z wielką emfazą, mówiąc o swoim czcigodnym kliencie. Zarzucali oni, że wyzwanie nie jest formalne, gdyż należało wyzwać raczej Munczelesa, a nie wyszukiwać do rehabilitacji młodzieńca tak wysoko postawionej osobistości, jaką jest konsyliarz Ramski. Potem twierdzili, że jakiś młody pan także nie podał raz Kamockiemu ręki, za co tenże nie domagał się wcale zadośćuczynienia.

Grzymała w milczeniu słuchał tych zarzutów, a kiedy Grzybek skończył, odpowiedział drżącym od wzruszenia głosem:

— Moi panowie, nie idzie tu o zabawkę pojedynkową, w której moglibyśmy czas tracić rozbieraniem formalnych zarzutów, gdyż idzie o całą przyszłość młodego i dzielnego człowieka.

— Za pozwoleniem, przerwał Grzybek, musimy się zastrzedz, że bardzo poważnie rozbieramy tę sprawę i właśnie dlatego nie możemy dopuścić, aby taki Ramski narażał swe życie w walce ze studentem.

— Jeśli idzie o cześć obywatelską, trudno ludzi dzielić na rangi lub według wieku to oceniać — odpowiedział spokojnie Grzymała — bo każdy człowiek ma prawo i obowiązek bronić tej podstawy swego bytu i swej przyszłości. Atoli sądzę, że konsyljarz Ramski lepiej o sprawie poinformowany będzie się poczuwał do obowiązku sumienia złe naprawić bez jakiejkolwiek zresztą dla siebie wojny. W takim razie cała sprawa dałaby się załatwić polubownie.

Wszędobylski rzucił się z niecierpliwością na krześle.

— Wszelkie wątpliwości co do honoru pana Kamockiego, rzekł, musiałyby być wpierw usunięte.

— Bierzmy tę rzecz jednak więcej po ludzku, ciągnął dalej Grzymała, jakież mogą być wątpliwości, skoro mamy do czynienia z młodym człowiekiem, który prawidłowo studja odbywał, który ma mir u najzacniejszych kolegów, którego poważni nawet ludzie wielce cenią...

— Bo go nie znają...

— A pan?

— Ja go dobrze nie znam, odparł Wszędobylski, nieco zmięszany, ale pan mecenas...

— Przekonał się o nieuczciwości Kamockiego, to zmienia postać rzeczy, słuchamy tedy cierpliwie.

— Co się miałem przekonywać, mówił Grzybek, Kamocki nic mnie dotąd nie obchodził, ale mówiono o nim różnie...

— Ale kto mówił?

— Czasami obiło mi się o uszy zdanie bardzo nieprzychylne.

— Panu jednak to nie wystarczało, skoro żyłeś z nim i bywałeś razem w towarzystwie.

— Teraz jednak, gdy Ramski głos zabrał..

— A więc Ramski ma być sędzią, rozstrzygającym samowolnie o życiu i przyszłości Kamockiego? Zdaje mi się, że w takim razie byłoby ze strony konsyljarza Ramskiego piękniej i szlachetniej, gdy sam prawdę zbadał i swoim wpływowym głosem wzmocnił stanowisko Kamockiego.

— To może uczynić tylko sąd honorowy.

— Więc panowie odmawiacie zadośćuczynienia...

— Uważamy za nasz obowiązek zabronić naszemu klientowi, aby nie kompromitował się dając satysfakcję temu panu.

— Czy to ostatnie słowo.

— Pomówimy jeszcze o tem z konsyljarzem Ramskim i damy odpowiedź za dni kilka.

— Przez ten czas jednak Kamocki będzie pod pręgieżem.

— Na to nie możemy już poradzić. Gdyby był wyzwał Munczelesa, bylibyśmy sami wzięli go w obronę.

— Powiedziawszy to pożegnali studenci profesora Grzymałę, który tak był tym wynikiem rozżalony, że długi czas nie mógł przyjść do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadto woda z góry lana. ściekając, dolne części sama zmoczy.

Skoro sąsiedni dach przez zlanie wodą stanie się mniej niebezpiecznym i łatwym do zajęcia się, kierujący prądem zwróci prąd na dom palący się z tej strony, która sąsiedniemu budynkowi najwięcej zagraża.

Po przytłumieniu ognia na palącym się budynku, należy silnym prądem zlewać zrąb. — Połowa członków pogotowia oddziału III. zaopatrzona w łopaty, zaś oddziału I. zaopatrzona w siekiery i haki, powinni wyleźć na wierzch zrębu — kierujący prądem winien ludziom stojącym na zrębie od czasu do czasu lać wodę pod nogi, a czasem nawet rozbitym prądem tychże skrapiać. Tlejący na zrębie materyał należy zrzucać łopatami, zaś hakami ściągać na dół zwęglone krokwie i inne niedopałki. Jeżeli na zrębie nie można się utrzymać, w takim razie należy hakami i siekierami rozerwać częściowo ściany — rozrywanie następuje wtedy, kiedy sikawka tuż stojąca ma wodę i zaraz gasi iskry wydobywające się z rozrywanych ścian; bez pomocy sikawki, walenie ścian, osobliwie przy wietrze, ma być zaniechane, albowiem kłęby iskier zarzących ulatują w górę, zasypując sąsiednie domy.

Nie jawienie się członka pogotowia do ratunku wytłomacza tylko słabość, nieobecność w gminie, lub gdy pożar wybuchł w domu sąsiednim.

Członkowie pogotowia pożarnego odnoszą się we wszystkiem do kierownika, a ten do zwierzchności gminnej.

Członkowie pogotowia pożarnego odbierają rozkazy od kierownika lub w nieobecności tegoż od jego zastępcy i do takowych mają się ściśle stosować, zaś kierownik lub tegoż zastępca powinien zastosować się do wskazówek naczelnika gminy.

Członkowie pogotowia pożarnego, spieszący na ratunek do gminy sąsiedniej, zbierają się wszyscy w miejscu, gdzie znachodzi się sikawka i stąd razem odjeżdżają, zabierając ze sobą najpotrzebniejsze przyrządy do gaszenia.

Kierownik lub tegoż zastępca obowiązany jest czuwać, aby zabrane przyrządy gminne napowrót zniesione były.

O uszkodzeniu sikawki lub jakiegokolwiek bądź przyrządu, ma kierownik lub tegoż hastępca bezzwłocznie zwierzchności gminnej donieść.

Kary za niejawienie się przy pożarze.

§. 44. ustawy ogniowej dla wsi postanawia, że gospodarze i ich słudzy i domownicy, zdolni do gaszenia ognia obowiązani są natychmiast po otrzymanym znaku pożarowym spieszyć z narzędziami im wyznaczonemi na miejsce pożaru i jąć się czynności, które im tam wskazane będą.

Kto zatem, czy to członek pogotowia pożarnego, czy też inny członek gminy zdolny do niesienia ratunku, zaraz do gaszenia ognia się nie jawi, zwierzchność gminna ma nietylko prawo ale obowiązek ukarać takiego opieszalca odpowiednią grzywną lub w razie ubóstwa karą aresztu.

Ustawa

dotycząca siły zbrojnej niemieckiego wojska w czasie pokoju z dnia 3 sierpnia 1893 roku.

Artykuł I.

§. 1.

Siłę zbrojną niemieckiego wojska w czasie pokoju w szeregowcach, gefreitach i obergefreitach ustanowia się na czas od 1-go października 1893 do 31 marca 1899 w wysokości 479,229 żołnierza, jako roczną liczbę przeciętną.

Uczestniczą w tem państwa związkowe z własną administracyą wojskową wedle wysokości liczby mieszkańców.

Jednorocznych ochotników nie zalicza się do siły zbrojnej w czasie pokoju.

Miejsca podoficerów podlegają tak samo jak oficerów, lekarzy i urzędników ustanowieniu w etacie Rzeszy.

§. 2.

O 1 października 1893 r. począwszy formuje się piechotę w 538 batalionach i 173 półbatal.; konnicę w 465 szwadronach, polną artyleryą w 494 bateryach, pieszą artyleryą w 37 batalionach, pionierów w 23 batalionach, wojska kolei żel. w 7 batalionach, trenów w 21 batalionach.

Artykuł II.

Na czas od 1 października 1893 do 21 marca 1899 wchodzą odnośnie do obowiązku służby następujące przepisy w życie:

§. 1.

Podczas trwania służby w wojsku liniowem są żołnierze konnicy i konnej artyleryi polnej zobowiązani do służby pod chorągwią bez przerwy przez pierwsze trzy, wszyscy inni żołnierze przez pierwsze dwa lata.

W razie koniecznego pomnożenia mogą na mocy rozporządzenia cesarskiego zostać zatrzymani w służbie czynnej żołnierze, którzy wedle przepisu pierwszego ustępu powinniby być z niej zwolnieni. Takie zatrzymanie w służbie liczy się za ćwiczenie, w odpowiedniem zastosowaniu ostatniego ustępu § 6 ustawy, odnoszącego się do obowiązku służby wojennej z 6 listopada 1867 r. („Bundes Gesetzbl.“ 1855 str. 131).

§ 2.

Żołnierzom, których zwolniono po dwuletniej służbie czynnej (§ 1), można w pierwszym roku po ich zwolnieniu odmówić pozwolenia na wywędrowanie także w czasie, w którym nie są powołani do czynnej służby.

Przepis § 60 liczba 3 ustawy wojskowej Rzeszy z 2 maja 1874 („Reichs Gesetzbl“. 1874 str. 45) nie znajduje zastosowania do żołnierzy po dwuletniej czynnej służbie. Ci żołnierze nie potrzebują także wojskowego pozwolenia na zmianę miejsca pobytu.

§ 3.

Żołnierze konnicy i konnej artyleryi polnej, którzy w stojącem wojsku służyli czynnie przez trzy lata, służą w landwerze pierwszego powołania tylko przez trzy lata.

§ 4.

Wszystkie, artykułowi temu przeciwne rozporządzenia. mianowicie odnośne ustanowienia § 6 ustawy, dotyczącej zobowiązania do służby wojennej, z 9 listopapa 1867 i § 2 art. II ustawy o zmianach w obowiązku do służby wojskowej z 11 lutego 1988, r. (Reichs Gesetzbl. str. 11), tracą moc obowiązującą.

Artykuł III.

Przepisy art. II § 1. pierwszy ustęp nie znajdują w pierwszym roku po wydaniu niniejszej ustawy zastosowania do tych żołnierzy, którzy po upływie dwuletniej. czynnej służby powinniby być zwolnieni; jednakże takie zatrzymanie w służbie liczy się jako ćwiczenie, tak samo jak powołanie w czasie przytoczonego okresu czasu.

Artykuł IV.

§§ 1 i 2 ustawy, odnoszącej się do siły zbrojnej wojska niemieckiego w czasie pokoju, z 15 liaca 1890 r. (Reichs Gesetzbl. 1890 str. 140) tracą z dniem 1 paźdź. 1893 moc obowiązującą.

Artykuł V.

Niniejsza ustawa znajduje zastosowanie w Bawaryi wedle bliższego określenia układu związkowego z 23 listop. 1870 r. (Bundes Gesetzbl. 1871 str. 9) pod III § 5, w Würtembergii wedle przepisu konwencyi wojskowej z 21/25 listop. 1870 (Bundes Gesetzbl. 1870 str. 658), z zastrzeżeniem układu między administracjami wojskowemi Prus i Würtembergii, dotyczącemi przeniesienia batalionów pieszej artyleryi nr. 13 na etat pruski.

Dokument stwierdzony Naszym własnoręcznym podpisem i załączoną pieczęcią cesarską.

Dan na pokładzie jachtu „Hohenzollern“. Cowes 3 sierpnia 1893.

Wilhelm.

hr. Caprivi.

Pod Czerwoną Karczmą

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Obok tego stosu czy też mogiły jakiegoś zapewne samobójcy, lud bowiem nasz wedle dawnego obyczaju a raczej ze względów religijnych, że samobójca nie zasługuje na pochowanie w poświęcanej ziemi, jaką jest cmentarz, na grobie jego nkłada gromady kamienie lub też rzuca sosnowe gałęzie, klęczał siwowłosy starzec z podniesionemi w górę rękami jakby się modlił, jakby błagał o zmiłowania czy też o pomstę nieba. W tej chwili błysnął pierwszy promień słońca, oświetlając cały ten pejzaż tak tajemniczy i wytwarzając wokoło głowy starca jasne koło, jak gdyby aureolę. Patrzyłem zdumiony, z mocno bijącem sercem, tamując oddech, zjawisko to wobec opowiadania Kopffisza o jakiejś zbrodni tajemniczej mówiło mi wyraźnie, że ta mogiła obejmuje ciała padłych w boju powstańców, męczenników za świętą sprawę Polski. A kto wie może te złomy kamieniste pokrywają czyn okrutny, nieludzki, moskiewski!

Starzec powstał i złożył na samym wierzchu gromady kamieni wieniec z świeżych bławatków.

— Niech będzie pochwalony! rzekłem, zdejmując kapelusz.

Starzec aż się cofnął, usłyszawszy w języku polskim wygłoszone powitanie i dopiero po pewnej chwili odpowiedział:

— Na wieki wieków.

— Rano wstajecie ojcze, pytam.

— Tak jak Bóg przykazał, z brzaskiem poczynającego się dnia, gdy cała natura budzi się równie z nocnej martwoty.

Po tych słowach, wyrzeczonych głosem donośnym, chciał odejść. Zastąpiłem mu drogę i od razu wyjaśniłem powód i mojego tu pobytu i rozpoczętej rozmowy.

— Jestem bratem pana S., którego, jak mi Kopffisz mówił, uwięziono przed pół rokiem czy rokiem.

Kopffisch, ten zdrajca... szepnął starzec w nadmiarze gniewu, zapominając na chwilę o mojej obecności a poznałem to po nagłym ruchu, jakby chciał się oprzytomnić.

— Przepraszam bardzo, że panu przerwałem, rzekł spiesznie, to prawda, to prawda co mówił ten... Kopffisch. Ale ja nic nie wiem więcej, to do mnie wcale nie należy, w nic się zgoła nie mięszam, pracuję od świtu do nocy i pozwoli pan, że się oddalę, mam całą pryzmę szutru do rozrzucenia po szosie.

Ukłonił się i już dał kilka kroków, pobiegłem za nim, zatrzymałem a dobywając pięciorublówkę rzekłem:

— Na sprawienie zerwanego przez moskali krzyża!

Starzec drgnął, krew uderzyła mu do twarzy.

— Panie, kto pan jesteś, że tak śmiało mówisz o tej zbrodni. Ja się boję pana, ja biedny starzec, miejsce dróżnika to jedyny sposób do życia. Co pocznę, gdy mi je wydrą.

— To cię zabiorę ze sobą, do Austrji, do Galicji, do Krakowa...

— Do Krakowa! O mój Boże, gdyby choć przed śmiercią na jedną chwilę odetchnąć powietrzem wolności, gdyby choć na mgnienie oka ucałować świętą ziemię naszą, dotknąć się tych murów pamiątkowej, nieśmiertelnej naszej Ojczyzny, zaczołgać się choć do jednego grobu króla, zetrzeć czołem proch, po którym stąpali nasi bohaterzy i męczennicy. O panie to źle, to niegodnie, w duszę nieszczęśliwego starca rzucać taki promień nigdy nieurzeczywistnionej nadzieji!

Zwiesił głowę a łzy, może ostatnie w jego życiu, zrosiły jego twarz.

Cóż dziwnego, żem ucałował ręce tego prostego człowieka z takiem uczuciem mówiącego o Polsce, taką miłością, tak czcią przejętego dla pamiątek ojczystych.

— Nie obawiajcie się ojcze niczego. Przyjeżdżam z Austrji, z tej krainy wolności, jakeście wyrazili się sami, i jedynem mojem pragnieniem dowiedzieć się co znaczą te gromady kamieni, dlaczego składaliście na nich wieniec, dlaczego zerwano krzyż, gdyż o ile wiem, jeszcze u was dla krzyża żywią Moskale jaki szacunek i nie ważą się na jawne łamanie znaku męki Pańskiej. Zaklinam was ojcze, na pamięć tych, którzy spoczywają pod tą mogiłą, objaśnijcie mię, co to wszystko znaczy.

Starzec przetarł ręką czoło a potem biorąc mię za rękę rzekł:

— Dobrze, chodź pan, jakkolwiek wiem, że ten łotr Kopffisch, każdy mój krok śledzi, opowiem panu wszystko i niech się dzieje wola Boża. Opowiem panu o dokonanym mordzie, bo ty go podasz tam, dalej, do naszych braci, niech się przekonają, że pomiędzy Rosją a Polską wykopana wieczysta otchłań, że pojednanie się tych dwóch narodów, niemożebne nigdy! Nigdy! Pomiędzy nimi a nami morze krwi! Morze krwi!

Szliśmy jakiś czas obok siebie, nareszcie dotarliśmy aż do lasku i tu, usiadłszy na ziemi, starzec tak zaczął:

— Jesteś pan młodym, więc nie żyłeś jeszcze w tych czasach mordów i pożogi, nie widziałeś tych gromad dzielnych wojowników, zaledwie uzbrojonych ścierających się z zastępami moskiewskiemi. Nie byłeś powstańcem, nie przedzierałeś się jak uciekający zbrodniarz lub wywołaniec w nocy, w deszcz, między lasami, głodny, obdarty a przecież gotowy do walki choćby na pięści, choćby przeciwko tysiącom.

Mogiła ta, którą widziałeś przed chwilą, obejmuje właśnie szczątki trzech takich męczenników. Pamiętam jak dziś w tym lasku, w którym teraz siedzimy, ukrywał się mały oddziałek polski. Było to jeszcze przed pamiętnym dniem 23 stycznia 1863. w którym w całej Polsce dzwony ogłosiły pomstę na uciemiężycielach. Oddziałek składał się z kilkunastu zaledwie ludzi bezbronnych, bo tylko jeden, junkier, syn obywatela z Nowego Miasta, miał dubeltówkę. Naprzeciw nim wystąpiła rota piechoty i pół baterji dział. Moskale z taką zaciekłością mordujący później naszych i z taką śmiałością uganiający się po lasach za powstańcami, jeszcze wówczas nie mieli tej odwagi, jeszcze pamiętny rok 1831 tkwił im w sercu i w myśli, jeszcze rozumieli dobrze tę prawdę, że byli nie na swoim, ale na naszym gruncie. Junkier, o którym wspomniałem panu, choć służył już w moskiewskiem wojsku, zażartował sobie z Moskali i wyskakując z lasu raz po raz posyłał im kulki z dubeltówki a moi panowie rycerze naprzód poczęli strzelać z karabinów a potem z armat. Nasi tymczasem wycofali się zręcznie i dawno ich już nie było, gdy się opamiętali Moskale i lasek splądrowali. Rozwścieklem tym manewrem Polaków, pociągnęli dalej wysławszy naprzód sotnię kozaków, aby im torowała drogę. Kozacy moskiewscy, to nie dawni ukraińscy, to banda rozbójnicza ubrana dla pozoru, a właściwie na hańbę ludzkości — w mundury!

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Klary panny, jutro św. Hipolita.

Posiedzenie Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, odbyło się dnia 6 sierpnia pod przewodnictwem Dra Wacława Domaszewskiego. Ze sprawozdania rachunkowego okazuje się, iż do końca lipca b. r. wpłynęło tytułem opłat 67.852 złr. 84 ct., zaś tytułem opłat zaległych 13.901 złr. 47 ct.

Odszkodowanie wypłacone w I półroczu 1893 wynoszą poważną sumę 24.259 złr. 80 ct. i zwiększyły się w porównaniu do analogicznego okresu roku poprzedzającego o 9109 złr. 75 ct.

Obok spraw wypadkowych i innych spraw bieżących zastanawiał się Zarząd nad projektem nowej klasyfikacyi przedsiębiorstw udzielonych przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych do opinij poruczył prowadzenie wyborów uzupełniających do Zarządu i sądu rozjemczego Wydziałowi administracyjnemu w charakterze komisyj wyborczej i przyjął do wiadomości reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych którym przyjęto do zadowalniającej wiadomości sprawozdanie za rok 1892. Publikacja tego sprawozdania nastąpi w najkrótszym czasie. Wreszcie zastanawiał się zarząd nad sprawą udziału w krajowej wystawie powszechnej i uchwalił na wniosek Wydziału przedstawiony przez prezesa Dra Wacława Domaszewskiego ze względu, że w dziale sanitarnym pomieszczone być mają urządzenia ochronne a rozpowszechnienie tychże leży wprost w interesie Zakładu — przyczynić się do kosztów urządzenia tego działu kwotą 500 złr., płatną w dwu ratach, z których pierwsza w roku bieżącym, zaś druga w roku 1894 wypłaconą zostanie.

Zarazem uchwalono wziąść udział w w wystawie przez wystawienie wykazów statystycznych odnoszących się do działalności Zzkładu od początku jego istnienia.

Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło dyrekcję powszechnej wystawy krajowej r. 1894, iż urządzenie działu pocztowo-tegraficznego na przyszłorocznej wystawie, jest rzeczą postanowioną i że nawet rozpoczęto już prace około niektórych przedmiotów dla wystawy przeznaczonych.

Zawiązanie się „Sokoła“. W Zaleszczykach w tych dniach zawiązało się Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Na pierwszy zaraz początek przystąpiło do związku 30 uczestników. Na zgromadzeniu też odbytem w sali Rady powiatowej, przystąpiono do wyborów. Wybrano prezesem p. Bielańskiego; wiceprezesem p. Pawłowskiego, sekretarza Rady powiatowej; wydziałowymi: ks. Kaweckiego, proboszcza, p. Kajetanowicza, burmistrza, dr. Stoklasę i p. Grzymałowicza.

Rocznica unii Litwy z Korona święcona będzie w niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. w zakładzie zdrojowo kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący: 1) O godzinie 6 rano pobudka, odegrana przez miejscową kapelę przed domami mieszkalnemi. 2) O godzinie 10 rano solenne nabożeństwo z kazaniem w kaplicy zakładowej. 3) Uroczysty pochód na łąkę, zwaną Gniewoszówką, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy. 4) O godzinie 7 wieczór uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego, a mianowicie: a) Przedmowa; b) Część deklamacyjno wokalna; c) Żywy obraz na tle myśli dziejowej Polski. 5) Wieczór tańcujący.

Dochód z festynu i balu przeznaczony na rzecz budowy kaplicy i leczniczej kolonii.

Podróż do Szwecji. Na koszt Wydziału krajowego wyjeżdża na kilka miesięcy do Szwecji, w celach naukowych, profesor lwowskiej szkoły gospodarstwa krajowego leśnego p. Bronisław Lipiński.

Obchód uroczysty. W Dolinie w d. 8 b. m. odprawiono nabożeństwo za duszę pięciu członków Rządu Narodowego polskiego, straconych przez Moskali 5-go sierpnia 1864 r.

„Wahrheit“. Pod taką nazwą powstaje w Czerniowcach stowarzyszenie robotników i robotnic. Statut uzyskał już potwierdzenie rządowe i w niedzielę 13-go sierpnia, w sali niemieckiego Stowarzyszenia gimnastycznego, odbędzie się zgromadzenie członków, celem wyboru zarządu.

Samobójstwa. W lesie obok Kimpolunga znaleziono obwieszone na drzewie zwłoki, które były już tak zepsute, że ledwie zdołano rozeznać w nich tamtejszego szewca Franciszka Gebla.

Były żołnierz Michał Wankiewicz z Nowej Żuczki udał się do Mihalen do swej siostry, a to chroniąc się przed jakąś karą. Zanim jednak zdążył na miejsce, odebrał sobie życie dwoma strzałami z rewolweru. Stało się to 6 b. m.

Wypadek. W Wiżence 4 b. m. zawaliła się stajnia włościanina Konstantego Hlaby, który dla chłodu właśnie spał we wnętrzu. Padające belki zabiły go na miejscu.

Polka odznaczona zaszczytnie. W szkole sztuk pięknych w Paryżu, w dziale rzeźby otrzymała zaszczytne odznaczenie panna Kazimiera Wiśniewska, rodem z Krakowa.

† Zmarli. Franciszka hr. Lanckorońska, małżonka członka Izby panów austrjackiej i znanego mecenasa sztuk, badacza starożytności i podróżnika, umarła wczoraj w St. Veit. Śmierć ta tem jest boleśniejszą dla wszystkich przyjaciół zacnej rodziny, że ś. p. Franciszka hr. Lanckorońska dopiero od roku była zamężną.

Upaństwowienie kolei. Do „Pol. Cor.“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski dąży obecnie z wielkim naciskiem do upaństwowienia całej sieci kolei żelaznych w Królestwie Polskiem i właśnie zajmuje się wypracowaniem nowej organizacji ich zarządu, jaka ma być zaprowadzona po upaństwowieniu.

Co to znaczy? Z Warszawy donoszą, że w dniu 8 sierpnia b. r. tamtejszy urząd lekarski na skutek rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego Hurki zawezwał przed siebie lekarzy cywilnych warszawskich i protokularnie zapytał, czy na każdy czrkuł znajdzie się pomiędzy wezwanymi dwóch lekarzy, którzyby byli gotowi przyjąć obowiązki badania pod względem stanu zdrowia tych, którzy powołani być mogą w danym razie do pospolitego ruszenia (narodnawo opołczenia). Odpowiednia liczba lekarzy się zdeklarowała.

Rozporządzenie to warszawskiego jenerał-gubernatora miało być wykonane w 48 godzinach i urząd w powyższy sposób wedle rozkazu je wykonał.

Osobliwy turysta. W tych dniach przechodził przez Warszawę oryginalny turysta. Jest nim Czech, Wincenty Kozil, podróżujący na szczudłach. Na przejście z Ołomuńca do Warszawy potrzebował 20 dni.

Francuskie ministerjum wojny powzięło zamiar fabrykować welocypedy i sprzedawać je na wypłaty oficerom i podoficerom. Idzie o to, że w czasie wojny cyklista w towarzystwie kilku ludzi, dobrze uzbrojonych, daleko wygodniej może robić rekonensanse niż liczniejsze patrole konne.

Aresztowanie. W Trjeście na pokładzie statku, odchodzącego do Aleksandrji, aresztowano dwóch żydów: Maurycego Schlossera i Samuela Fallkerflika, handlarzy dziewczętami.

Napaść jelenia. „Königsberger Allg. Ztg.“ donosi, iż w wiosce Krekollen, około Bartenstein, w Prusach wschodnich, jedna z wieśniaczek miejscowych została w tych dniach przez jelenia napadniętą i śmiertelnie pokaleczoną. Kobiecina ta udała się do miejscowego lasu dla zbierania jagód, a gdy zbliżyła się do gęstych zarośli, wyskoczył z nich najniespodziewaniej duży jeleń i nie wahając się ani chwili, uderzył na kobietę, bodąc ją rogami zawzięcie. Na krzyk nieszczęśliwej, leżącej już na ziemi, zbiegli się ludzie i dopiero na ich widok jeleń opuścił swoją ofiarę. Poranioną musiano zanieść na noszach do domu, a przywołany lekarz wątpi o utrzymaniu jej przy życiu. Fachowi myśliwi utrzymują, że kobieta owa prawdopodobnie zbliżyła się do legowiska, w którem znajdowały się właśnie młode wraz z matką, jeleń zaś bronił tylko swego potomstwa.

Kradzież papierów w konsulacie rosyjskim. Wiadoma sprawa, która narobiła tyle hałasu w sferach politycznych, mianowicie owa sławna kradzież papierów niezmiernie ważnych w konsulacie rosyjskim w Serajewie, pomimo olbrzymiego krzyku, jaki naturalnie podniosły szczególniej pisma rosyjskie i francuskie, nagle zeszła do rozmiarów minimalnych a nawet pokazało się, że jest bajeczką wytworzoną skutkiem bujnej fantazji. W pierwszej chwili gorączkowego rozdrażnienia Rossja dowiedziawszy się o tem, że kradzież papierów spełnić mieli policjanci czy inni urzędnicy austrjaccy, zażądała od hr. Taaffego wyjaśnienia i satysfakcji. Rzecz prosta, że rząd austrjacki zaczął sprawę badać i do bardzo zabawnych doszedł rezultatów. Przekonał się mianowicie, że do kancelarji p. Bakunina, konsula rossyjskiego w Serajewie, który na kilka dni wyjechał był do Dubrownika (Raguzy), rzeczywiście wtargnął pewnej nocy złodziej. Złodziejowi nie chodziło jednak o żadne papiery polityczne, lecz po prostu o kobietę. Skorzystawszy z nieobecności p. Bakunina, chciał on wszelkimi sposobami zjednać sobie napowrót serce niewiernej kochanki, która, zdaje się dla pięknych tęczówek Bakunina sromotnie go porzuciła. Miłość nie rdzewieje, stara to prawda, która spełniła się i tutaj. Niewierna kochanka zapragnęła zakosztować słodyczy miłosnych ze swym byłym amantem i wpuściła go do apartamentów pana konsula. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie druga stara prawda, że z miłością chodzi zazdrość w parze. O schadzce miłośnej w pokojach Bakunina dowiedziała się inna kobieta, pałająca gorącem uczuciem do „złodzieja“ i ta, chcąc się zemścić na rywalce i na „niewiernym“, udała się do jakiegoś policjanta i zmyśliła mu bajkę o kradzieży papierów. Policja nie zbadawszy rzeczy, zatelegrafowała do Bakunina, a ten ze swej znowu strony pchnął depeszę do Peterburga i bezpośrednio potem wrócił do Serajewa. Nie potrzeba dodawać, że po należytem wyjaśnieniu sprawy, urzędowa korespondencja telegraficzna rządu petersburskiego z hr. Taaffem zakończyła się wesoło i po przyjacielsku.

Odznaczenie. Najwyższe odznaczenie „Prix d'honneur" otrzymał Rudnicki, uczeń w szkole sztuk dekoracyjnóch w Paryżu.

Morderstwo. Katarzyna Kadyk z Przemyśla, mając dziecko nieślubne, dała je na wychowanie do niejakiej Marji Sieczko. Gdy po niejakim czasie zaprzestała płacić za nie, mąż Sieczkowej przyniósł dziecko do domu, w którym służyła Kadykowa, i porzucił takowe pod progiem. Kadykowa, wziąwszy dziecię, liczące już jeden rok, do siebie, chowała je przez 24 godzin, a następnie udusiła, poczem w kawał płótna zawinięte zwłoki wsunęła pod mostek obok realności Banata. Morderstwo zostało rychło wykryte; sprawczynię wraz z Sieczkową osadzono w więzieniu.

Cholera w Warszawie. „Warszawski Dniewnik" donosi: „Wczoraj pociągiem wieczornym kolei terespolskiej przybyła do Warszawy izraelitka Cyrla Żerchowska, która zachorowała w drodze, jadąc z rodziną z gub. podolskiej do Ameryki. Chora zatrzymana została na stacji i w karecie miejskiej do przewożenia chorych zaraźliwych, odesłana została do szpitala zapasowego, gdzie po ścisłych oględzinach klinicznych i badaniu mikroskopowem wydzielin, wypadek ten uznany został za bardzo podejrzany i można najzupełniej przypuszczać, że chora dotknięta jest cholerą azjatycką. Nad krewnymi chorej kobiety, którzy jej towarzyszyli, ustanowiony został odpowiedni dozór lekarski".

Z Zakopanego. Dnia 7 b. m. odbyła się w sali dworca tatrzańskiego uczta na cześć Karola Kohlbenheyera znanego autora, najlepszego przewodnika po naszych uroczych Tatrach, który w języku niemieckim doczekał się ośmiu już wydań. Uczta ta odbyła się staraniem bawiących w Zakopanem członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Na toast wzniesiony w języku niemieckim przez wiceprezesa Towarzystwa Tatrzańskiego prof. Kasparka, podnoszący zasługi położone na polu geografii, klimatologji i turystyki tatrzańskiej gorącego miłośnika gór naszych odpowiedział prof. Kohlbenheyer, dziękując za dowody uznania i sympatji w języku polskim.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota dnia 12 Sierpnia. O godzinie 7-mej wiecz. przedstawienie w Parku Krakowskim.

Prezydent miasta Friedlein i dyrektor Kasy oszczędności Franciszek Słek powrócili ze Lwowa, dokąd się udawali w sprawie akcyzowej. Wiceprezydent dyrekcji skarbowej p. Witołd Korytowski bardzo życzliwie przyjął przedstawienia obu delegatów w tej sprawie.

P. Wincenty Eminowicz naczelnik straży ogniowej naszego miasta, powrócił dziś po sześciotygodniowym pobycie w Krynicy i objął urzędowanie, w którem na czas urlopu zastępował go starszy brandmistrz straży p. Stempiński.

Wyscigi I-go pułku ułanów, zapowiedziane na niedzielę 13 b. m. odłożone zostały z powodu niepogody na niedzielę 20 sierpnia b. r. godz. w pół do trzeciej po południu. Wyścigi odbywać się będą na torze towarzystwa wyścigowego krakowskiego.

Wyścigi 12 pułku dragonów odbędą się na torze krakowskim we wtorek d. 15 b. m.

Galicyjski klub jazdy panów zapowiada wyścigi w Krakowie na dzień 8 i 10 października b. r. Dla wyjaśnienia podajemy, że klub ten zawiązał się w czasie tegorocznych wyścigów w celu uprawiania sportu jazdy panów, tudzież starania się o podniesienie chowu koni i wyścigów. Siedzibą towarzystwa jest Kraków. Towarzystwo składa się z członków założycieli płacących jednorazowo 250 złr. i członków zwyczajnych płacących rocznie 10 złr. Kto chce przystąpić do klubu, musi być przedstawionym dyrekcji przez jednego członków, a dyrekcja na podstawie dokonanego balotu decydnje o przyjęciu.

Ogrodnicza wycieczka naukowa. Uczniowie wyższej szkoły ogrodniczej istniejącej we Lwowie przy c. k. ogrodzie botanicznym objeżdżają w tym miesiącu wszystkie ogrody handlowe, artystyczne i nankowe w Galicji pod przewodnictwem swego instruktora p. Adama Blażka. Dotychczas zwiedzili wspaniały ogród krasiczyński utrzymywany przez rutynowanego ogrodnika p. Golda, ogród łańcucki gdzie nienajlepszego doznali przyjęcia, Pawłósiow i ogród krzeszowicki zarządzany przez słynnego z księztwa poznańskiego ogrodnika p. Wierzbickiego. W Krakowie zwiedzono ogrody handlowe, parki, plantacje i ogród botaniczny, tudzież wszystkie pamiątki i osobliwości naszego grodu. Wycieczkę tą poparł swym protektoratem książę marszałek krajowy.

Szpital choleryczny. Ze względu na to, że szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu jest obecnie przeznaczony i używany dla chorych na ospę, został magistrat tutejszy wskutek polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych wezwany, aby wyszukał i postarał się o odpowiedni lokal na szpital choleryczny, tak, aby chorzy choleryczni byli izolowani od chorych na ospę.

Były właściciel antykwarni przy ul. Szpitalnej, który lat temu kilka za prowadzenie handlu niemoralnemi książkami i fotografiami koncesję utracił, otworzył znowu swój handelek, tym razem... przy ulicy Szewskiej. Wobec tego nasuwa się pytanie: po cóż właściwie świetny magistrat koncesję właścicielowi odbierał. A może magistrat przyznając się do winy w ten sposób rozpoczyna poprawę? Tak czy owak fakt to ciekawy i zapamiętania godny.

Niemożna dziury naprawić w dachu bez pozwolenia władzy bndowniczej, ale można budować lodownie grożące śmiercią ludziom. Tak sobie powtarzają mieszkańcy: m. Podgórza. Że w istocie władza budownicza widzi tylko dachy i wszystko co jej w oczy wpada, dowodem wypadek w domu pod Nr. 433 przy ulicy Siennej. Niejaki Cukerman Hirsz, jeszcze w roku zeszłym potrzebując lodowni, kazał w podwórzu wymienionego domu wykopać dół na kilka łokci głęboki, pokrył ten dół dachem z cienkich desek wspartych na cienkiej równie belce, umieszczonej w środku i wszystko narzucił grubą warstwą gliny.

Miała to być lodownia, wyglądająca jak wielki kopiec, co zapewne było powodem, że się ową lodownią nikt nie zaciekawił, uważając ją jako wielką stertę gliny. Od rokn przeszłego aż do ostatnich czasów wybierano ztamtąd lód bez obawy, gdy w fatalnym dniu, kiedy Jan Kuśnierz, wyrobnik z Jodłówki lat 35, udał się po lód, z rozkazu Cukermana, cała misterna budowa runęła rano o godzinie 8-ej przysypując nieszczęśliwego. Byłby niewątpliwie Kuśnierz przypłacił życiem, gdyby nie krzyk dzieci, na który zbiegli się murarze tynkujący sąsiednią kamienicę. Wydobyto Kuśnierza nieprzytomnego i pokaleczonego. Doktor Akenson, wezwany na pomoc, udzielił takowej Kuśnierzowi a władza miejska odesłała go do szpitala św. Łazarza do Krakowa. O ile słychać, Kuśnierzowi nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia, jakkolwiek za to ręczyć nie można. Pytamy się, kto tu najwinniejszy a nadto jakie zadanie ma policja miejska, boć owa lodownia raczej ów kopiec, nie był maluchną pigułką, ugniecioną ze śniegu i nawet dla krótkowidzów przedstawiał się jak wielki nasyp.

Specjalistka. Agnieszka Stajdzionka z Łękty, lat 40, lubi nawiedzać m. Podgórze. Specjalnością jej wrodzoną jest kradzież drobiu. — Właśnie w ostatnich dniach upatrzywszy odpowiednią chwilę wkradła się do domu dawnego pana, u którego służyła, skradła kurczę i dwie kaczki, urwawszy łeb trzeciej, bo zanadto k w a k a ł a. Mimo to wyśledzona i dostawiona do policji, oddana została sądowi.

Kapelusz zdrajca. Do mieszkania p. Teofila Staszewskiego w Podgorzu, w domu Nr. 23, przy nlicy Józefińskiej, dostał się przez okno od frontu niejaki Stanisław Krzysztofiński z Krzyczowa, lat 24, w zamiarze okradzenia. Ponieważ na oknie stały wazoniki, usuwając tedy ową przeszkodę narobił hałasu i kiedy dostał się nareszcie do wnętrza, usłyszał, że się p. Staszewski obudził. Przerażony wyskakuje napowrót oknem a za nim właściciel. Gonitwa trwała dość długo, jednakże nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem, bo złodziej uciekł. Staszewski zły wraca do domu i o dziwo, na podłodze przy oknie, znajduje popielaty kapelusz. Ten to kapelusz zgnbił Krzysztofickiego. Policja zabrawszy się energicznie do poszukiwań odnalazła pewną białogłowę, która na widok przedstawionego jej kapelusza, wykrzyknęła: k a p e l u s z S t a s z k a! Naturalnie Staszek odszukany dostał się do bezpiecznego miejsca, zkąd odstawiono go do Sądu.

Trafił frant na franta i wyrżnął mu kuranta. W m. Podgórzu, na ulicy, gdzie są jatki na ławce, na której zwykle rzeźnicy wykładają mięso, spoczywał młody chłop lat 22. Przechodzący wówczas sierżant miejski zwrócił na niego uwagę a ponieważ znalazł się pod ręką i strażnik cywilno-policyjny Szewczyk, więc obaj poczęli budzić owego jegomości, ale nadaremnie, bo frant wiedział z kim ma do czynienia i udawał śpiącego. Szewczyk tedy odszedł obeznany wybornie ze sztukami individuów poróżnionych ze sprawiedliwością. Rzeczywiście frant zerwał się na równe nogi po jego odejściu i skierował ku szynkowi. Nie udała się przecież sztuka. Szewczyk szybko podsunął się do niego i przy pomocy sierżanta miejskiego pochwycił. Dopiero teraz obaj spojrzeli sobie w oczy i powitali jako dobrzy znajomi. Niewiniątko spoczywające na ławce było znanym, włóczęgą i złodziejem kilkakrotnie karanym. nazwisko jego M a t u s z y n. Mimo onego sprytu znown dostał się do kozy.

Eksperci galicyjscy w ankiecie przemysłowej.

Na onegdajszem ostatniem posiedzeniu ankiety przemysłowej przesłuchiwani zostali jeszcze dodatkowo skutkiem reklamacyj następujący eksperci z Galicji: Piech ze stowarzyszenia rzemieślników w Sanoku, Seredyński ze stowarzyszenia cieśli i kowalów w Stryju, Tabaczkowski ze stowarzyszenia czeladzi ślusarskiej i rusznikarskiej we Lwowie, Machalski ze stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" w Krakowie, Friedlein z korporacji zegarmistrzów i optyków w Krakowie, Seip z korporacji mosiężników w Krakowie, Turliński ze stowarzyszenia pomocników szynkarskich w Krakowie, Rogowski z korporacyj tarnopolskich i Epstein z Krakowa.

Pp. Piech, Seredyński, Seip i Friedlein oświadczyli się za obowiązkowemi egzaminami na czeladników i majstrów; natomiast przemawiali pp. Epstein i Tabaczkowski przeciw tym egzaminom, jako zbytecznym.

P. Machalski oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia, a natomiast domagał się dobrego wykształcenia przygotowawczego z pomocą szkół fachowych.

Pp. Piech, Friedlein, Seip i Seredyński przemawiali za dowodem uzdolnienia dla fabryk; p. Tabaczkowski przeciw, motywując swe przeciwne zapatrywanie tem, że tworzenie fabryk nie powinno być ograniczane. Również p. Epstein oświadczył się przeciw dowodowi uzdolnienia ze względu na stosunki w Galicji, gdzie przemysł jest dopiero w pierwszem stadjum rozwoju i począł podnosić się dopiero od czasu, gdy majętniejsi obywatele ziemscy gorliwie się nim zaopiekowali, budując fabryki i prowadząc przedsiębiorstwo fabryczne na własny rachunek. Ekspert wskazuje na fabrykę parkietów ks. Marszałka kraj. Sanguszki w Tarnowie i koszykarnię hr. Hompescha w Rudkach. Szczególnie ta ostatuia pomogła niemało tamtejszej ubogiej ludności i cieszy się już dziś sławą światową. P. Epstein jest również przeciw dowodowi uzdolnienia w kupiectwie przemysłowem. Taki dowód nie zapobiegłby wcale oszukańsłwom. Życzy sobie natomiast surowych przepisów co do konkursów i zakładania w Galicji szkół handlowych z małą opłatą. Wskazuje dalej na powstające w Galicji towarzystwa i związki handlowe, które przez takie ograniczenie doznałyby skrępowania. We Lwowie np. powstało Towarzystwo handlowe dla podniesienia galicyjskiego handlu, które w razie takiego ograniczenia byłoby niemożliwem.

P. Turliński domagał się dowodu uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego, wskazując na nadużycia, jakie się dzieją w handlach delikatesów, przez sprzedawanie gorących potraw i napojów.

Pp. Tabaczkowski i Epstein oświadczyli się przeciw zapytywaniu korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu, gdyż korporacje zawsze czynią trudności, ażeby nie dopuścić nowej konkurencyi.

Inni eksperci oświadczyli się za zapytywaniem korporacyj. Wszyscy też eksperci, z wyjątkiem p. Epsteina, przemawiali przeciw braniu miary przez kupców.

Eksperci oświadczyli się dalej za ograniczeniem domokrąstwa, z wyjątkiem sprzedaży domokrążnej środków pożywienia i wyrobów przemysłu domowego. P. Epstein przemawiał przeciw jakimkolwiek ograniczeniom w tym kierunku w interesie ludności krajowej, która nie zawsze dla zakupu może iść do miasta.

P. Tabaczkowski przemawiał przeciw książkom robotniczym, — które zdaniem jego — są obrazą robotników.

P. Epstein uskarżał się na zbyt długi czas pracy pomocników handlowych. W Krakowie n. p. są sklepy, w których pomocnicy muszą pracować od godz. 6 rano do 1 w nocy. On zarówno, jak inni eksperci, są za nauką uzupełniającą ale przeciw szkołom wieczornym. Zorganizowana przez dr. Weigla i popierana przez niego szkoła handlowa w Krakowie, ma naukę południową i odpowiada najlepiej swemu zadaniu.

P. Turliński wyraził życzenie, ażeby także przemysł szynkarski był kontrolowany przez inspektora przemysłowego.

P. Tabaczkowski domagał się 36-godzinnego spoczynku niedzielnego dla wszystkich gałęzi przemysłu i wystąpił przeciw radcy magistratu lwowskiego, Strzelbickiemu, który na jednem z poprzednich posiedzeń ankiety przemysłowej przemawiał za wyjątkami w przemyśle piekarskim.

P. Epstein oświadczył się również za 36-godzinnym spoczynkiem niedzielnym, ale życzy sobie wyjęcia z pod tego żydów, którzy święcą sobotę. W Galicji — zdaniem eksperta — ostrze ustawy o święceniu niedzieli skierowane jest szczególnie przeciw żydom. Inni eksperci zwalczali to zapatrywanie swego kolegi. P. Seip przemawiał za bezwarunkowym spoczynkiem niedzielnym, gdyż Austrja jest państwem katolickiem.

Eksperci oświadczyli się wreszcie za rozdziałem Izb handlowo-przemysłowych.

(*Gazeta lwowska*).

TELEGRAMY.

Dnia 12 Sierpnia.

Wiedeń 11 sierpnia. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza lasowego i krajowego inspektora lasowego Antoniego G o r a l c z y k a, radcą lasowym w oddziale techniczno-lasowym administracji politycznej.

Cesarz sankcjonował uchwalony przez Sejm projekt ustawy, przyzwalający gminie miasta Przemyśla na pobieranie należytości od konsensów na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Wiedeń 11 sierpnia. Stała komisja przemysłowa zgodziła się na zasadę, że obaj referenci nie mają przedkładać nowej kodyfikacyjnej pracy, lecz tylko ułożyć zasady reform, jakie mają być wprowadzone. Reprezentant rządu oświadczył na odnośne zapytanie, że rząd zastrzega sobie decyzję tylko co do pewnych projektów, do których komisja przystąpić ma po przeprowadzeniu ankiety. Odroczenia komisji oczekiwać należy jutro.

Na wczorajszem zamykającem posiedzeniu komisja, na wniosek dep. Barwińskiego, poleciła podkomitetowi dla przemysłu domowego, aby z początkiem Rady państwa przedłożył wnioski, dotyczące stosunków, panujących w przemyśle domowym. Komisja uchwaliła w końcu, aby wobec obfitego materjału, dostarczonego przez ankietę ustną, nie przeprowadzać uzupełniającej ankiety pisemnej.

Wielki Waradyn. Porządek przywrócono. Policja poczyniła szczegółowe zarządzenia, aby powstrzymać ponowne rozruchy.

Frankfurt. Wczoraj po południu zamkniętą została konferencja niemieckich ministrów skarbu. Osiągnięto porozumienie co do zasadniczych podstaw projektów, odnoszących się do pokrycia wydatków państwowych, oraz między innemi co do kwestji ewentualnego opodatkowania wina i co do sprawy przeprowadzenia kilku reform. Opracowanie szczegółowe prejektu zastrzeżone zostało komisji, która się ma zgromadzić w w Berlinie. Komisja ta złożona będzie z reprezentantów interesowanych państw i komisarzy administracji państwowej. Stanowczych uchwał nie powzięto, ponieważ obrady miały tylko charakter wzajemnej wymiany myśli.

Berlin. Bank państwowy podniósł dyskont wekslowy na 5 proc., a stopę procentową lombardu na 5 i pół względnie 6 procent.

Kilonia. Cesarz niemiecki przybył tu dzisiaj po południu.

Paryż. „Figaro" donosi, że rada ministrów postanowiła sprawę Dupasa pozostawić własnemu biegowi.

Bukareszt. Urzędowe sprawozdanie donosi, że w Braile było 36 wypadków choroby ze znamionami cholery, a 4 wypadki śmierci; w Sulinie 61 wypadków choroby, 10 wypadków śmierci; w Czernowodzie 7 wypadków choroby, 2 wypadki śmierci.

PAMIĘTNIK EUGENJUSZA DELACROIX.

Pewnego dnia Eugenjusz Delacroix wskazał odwiedzającemu go przyjacielowi cały stos niewielkich, zapisanych zeszytów.

— W zeszytach tych — rzekł — notuję co wieczór wrażenia, odniesione za dnia. Zajęcie to dla mnie przyjemne, wielką bowiem posiadam łatwość pisania.

Że łatwość pisania posiadał, wiedziano już podówczas z artykułów, pomieszczanych w *Revue des Deux Mondes* przez twórcę »Barki Dantego«.

Owe notatki, stanowiące dziennik życia głośnego malarza, przeszły w ręce ucznia jego, Piotra Andrieu, obecnie zaś dwaj wielbiciele Delacroix, pp. Paweł Flat i René Piot, ogłosili je drukiem.

Delacroix zmarł w r. 1863; większa część osób, o których w pamiętniku swoim wspomina, należy już dziś także do historji, nie było więc powodu taić dłużej bądźcobądź ciekawych notat.

Rodzaj to przytem literatury wielce poczytnej: wspomnienia ludzi wybitnych; a choć często wydawnictwa tego rodzaju grzeszą niedyskrecją, to pamiętnik Delacroix i pod tym względem należy do wyjątków.

— Delacroix — pisze Teofil Silvestre — to charakter gwałtowny, jak siarka zapalny, ale panewanie nad sobą. W dzienniku malarza panowanie to przebija się na każdej stronicy.

Rozpoczął pisywać dziennik w 22 roku życia. Rad w nim z siebie samego; nakreśla sobie zasady postępowania, stara wyrobić w sobie zimną krew.

— Porządek nawet w rzeczach najobojętniejszych potrzebnym jest — pisze.

To znowu:

— Jeśli odkryłeś w sobie słabość jaką, zamiast osłaniać ją i taić, obierz najkrotszą drogę: popraw się.

Jako malarz wypowiada pełne siły zdania:

— Malarstwo tchórzliwe jest malarstwem tchórza.,. Szczerem winno być i śmiałem.

Przyucza się do liczenia na siebie samego, zawczasu już życie pojmując jako ciężką walkę. Zwraca uwagę na wszystko, wszystko go zajmuje. Często porównywa malarstwo z literaturą i wypowiada zdanie, »iż więcej pierwiastku mechanicznego zawierają kompozycje i obrobienia dzieł literackich od kompozycyj i wykonania dzieł pędzla«. Romantyk we wszelkich kwestjach estetycznych, w praktyce przeciwnie, wielką odznacza się niezawisłością, nienawidzi szkolarstwa.

— Garść natchnienia samodzielnego od wszystkiego jest lepszą — pisze.

Podróż po Maroku w roku 1832 radością go przejmuje: notuje tematy do obrazów, w miarę, jak napływają wrażenia. Każda tu stronica jest szkicem obrazu na przyszłość, gdzie nawet i o kombinacjach barw wspomina. Powróciwszy do Paryża, niepokoi się napadami ogarniającej go melancholji. Zresztą w miarę posuwania się w wieku coraz surowiej sądzi życie. Wśród ogólnych tych uwag spotykamy ciekawe notatki o cenach jego obrazów: wbrew rozgłosowi, jakiego używa, dochody jego bardzo są skromne. W roku 1849 kupiec pewien nabywa od niego j e d e n a ś c i e płócien za 2000 fr.

Miłość niewiele tu zajmuje miejsca, nawet w pierwszych latach dziennika. Później z czułością niemal wspomina w nim Delacroix o zarządzającej domem jego, Jenny Le Guillon; prócz tej ostatniej mowa tu wyłącznie o subretkach, pokojówkach i szwaczkach. I rzeczywiście, miłość nigdy poważniejszej nie odegrała roli w życiu jego, nie oddziałała ani na głowę, ani na serce artysty, ograniczała się jedynie na zmysłach.

Zaraz w początkach pamiętnika spotykamy się z sądami o malarzach, a nawet i pisarzach. Pełen jest zapału dla Géricault'a. Corot'a nazywa „prawdziwym artystą". Surowym jest dla Courbet'a aż do stronniczości, z niechęcią wspomina o Ingres'ie. Znosić nie może metody komponowania Delaroche'a.

W literaturze opinje jego szczególne bywają niekiedy. Głosi za klasycyzmem. Wymawia Wiktorowi Hugo brak poprawności, zowiąc go „*incorrect*"; jakkolwiek w przyjaźni z George Sand'em, zarzuca jej deklamatorstwo.

Pewnego razu pisze:

»Zaczynam nie znosić Schubert'ów, marzycieli, Chateaubriand'ów, Lamartine'ów. J a k t o w s z y s t k o u c h o d z i ć m o ż e? Czy dlatego że nie jest prawdą«.

Wiadomo zresztą, iż Delacroix często w opinjach swoich literackich szukał natchnienia u Jenny Le Guillon Balzac'a, a mianowicie: »Eugenję Grandet« od czci i wiary odsądza:

— Ani w tem miary — pisze — ani związku, ani proporcji!...

W muzyce zachwyca się Chopinem, którego znał i kochał, Mozartem i Gluckiem, ale za to niezbyt jest czułym dla Mayerbeera.

Mówiąc o mistrzach starszych szkół malarskich, odznacza się niesłychaną samodzielnością sądu. Rembrandt np. większym jest, wedle niego, malarzem od Rafaela, przynajmniej o »większym wrodzonym talencie«.

Ciekawemi są bardzo ustępy dziennika, poświęcone sprawie modela. Zdaniem Delacroix, model winien być tylko przewodnikiem malarzowi; »ważniejszą dla niego rzeczą jest zbliżenie się do ideału, noszonego w samym sobie i właściwego mu, niż chwytanie choćby nawet z siłą przejściowego ideału natury«. Indywidualność artysty odbijać się powinna przedewszystkiem w dziełach jego. Cała to teorja malarska Delacroix.

Lata biegną za latami i oto pewnego dnia Delacroix zachwyca się losem swoim:

— Jakże szczęśliwem jest moje życie! — woła. Obcemi mi są wstrętne, codzienne zajęcia ludzkie: zamiast myśleć o interesach, myślę o Mozarcie i Rubensie.

Jakże dalekim jest od chwili, w której w tym samym zanotował dzienniku:

— Przyszłość czarna stoi przede mną...

Pod jednym tylko względem w ciągu całego pamiętnika przedstawia nam się Delacroix niezmiennym, to jest pod względem uwielbienia swojego dla sztuki, dla malarstwa. (=)

Wykaz ofiar

złożonych na restauracją kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku.

Zakład hr. Skarbka w Drochowyżu 2 złr. „Wierni kościołowi Chełmscy Unici tłumnie się cisnęli do obrazu Matki Bożej w Leżajsku, gdzie znajdowali pomoc i ochłodę w doczesnych uciskach. Szanując pamięć ojców, nieliczne już resztki tych wdzęcznych dzieci Marji, składają swój grosz jako cegiełkę mającą się przyczynić do przywrócenia dawnej świetności w Leżajsku". A. Pocej — M. Męciński ze Lwowa z dziękczynieniem za odzyskane zdrowie 1 złr; Maryanna Tkaczyk z Jubiszyna o opiekę Matki Bożej 50 złr; Szymon Federkiewicz 5 złr.: PP. Sakramentki ze Lwowa 1 dukat; P. O. Boc T. J. 5 złr. Ks. Sypniowski 2 złr.; N. N. ofiara dla Matki Bożej 1 złr.; W. Wajda z Żółtaniec 1 złr.; W. Fr. Helmann z Sokala 2 złr. Zofia Pożuiak z Tarnopola na podziękowanie i polecenie się M. B, 2 złr.: Łastowiecki z Rozborza 1 złr.; W. M. 100 złr.; Karolina Zbyszewska z Cebrowa 2 złr. z życzeniem błogosławieństwa w zamierzonej restauracyi ku zatwierdzeniu czci całego narodu dla Królowej naszej; Klementyna Winiarska z Pilzna 2 złr. o westchnienia za dusze zmarłych; W. Bieniewscy o pocieszenie całej rodziny 1 złr.; Edmund Trojnarski z Białej; Wład. Gonet z Korczyny, P. Zbyszewski z Buska, J. M. Kasparek z Wiednia, P. Młyńska z Kopyczyniec, A. N, z Pogwizdowa po 2 złr.; P. H. Lewicki z Ciężkowie 1 złr. „z życzeniem „szczęść Boże szlachetnej myśli"; J. Kawiak z Kołomyi, F. Niemczycka z Śliwnicy po 1 złr.; Jan Semonowicz z Treptowa o pociechę i pomoc 1 złr.; N. N. z Chołojowa 1 złr; J. S. 70 złr.

Ks. Łukasz Dankiewicz
gwardyan OO. Bernardynów
w Leżajsku.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 11 Sierpnia.

Grand Hotel. M. Polewski z Rokitna. — Dr. E. Fanta z Pragi. — J. hr. Czapska z Suchy.

Hotel Drezdeński. T. Fiszer z Kalisza. — K. Starzyńska z Warszawy. — J. Kamińska z Warszawy. — F. Godycki Ćwirko z Warszawy. — H. Kutzer z Pragi.

Hotel Krakowski. S. Mencel z Częstochowy. Z. Dzierzbicka z Warszawy. — W. Szydłowski z Krosna. — A. Skrzyński z Grabia. — N. Siennicka z Krakowa. — X. J. Fałat z Przemyśla.

Hotel pod Różą. F. Trześnicka z Warszawy. J. Grabowska z Płocka. — W. Niemcewicz z Warszawy.

Hotel Saski. L. hr. Sternberg z Wiednia. — C. Kańska z Kr. Pols. — H. Halska z Król. Pols. — J. Mars z Limanowa.

Hotel Narodowy. J. Krzanowska z Proszowic. C. Ochmański z Kazimierza — A. Jakubowski ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w. **10**·55 w. — **Do Wiednia** **5**·40 r., **6**·40 r. **9**·25 r., **3**·05 po poł., **6**·08 w., **10** w. **Z Warszawy:** **5**·40 r., **9**.25 r., **6**·09 w. — **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 po poł., **7**·05 w., **8**·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** **12** w poł., **8**·10 w. — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w, **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w. — **Z Warszawy:** **7**·33 r., **5** pop. **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·41 w., **8**·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05r., **6**·25 w. **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.,

Czas środkowo europejski.

Z rynków towarowych.

Wiedeń, dnia 10 sierpnia.

Produkta rolne Pszenica na jesień 79.70 do 7 73; na wiosnę 8.10 do 8.12; żyto na jesień 6.80 do 6.81; na wiosnę do 7.00; kukurudza na sierpień 5.26 do 5.32; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na sierpień 16.25 do 16.35 nowy rzepak 16 do 16.30; jęczmień —.— do —.—; słod —.— do —.—. spirytus 16.50 do 16.80.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentnjącej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 295 1 5

URZĘDNIK emerytowany może przyjąć administrację kamienicy w Krakowie. — Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 741 1 6

RESTAURACYA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod Różą".

Obiad za 1 złr.

Sobota dnia 12 Sierpnia

Zupy: Barszcz małoruski, Rosół z kaszką, Consome z rawiolkami

Przystawki: Grzybki w rydzykach z jaj., Muszelka financiere, Szofroa z kurczęcia, Szt. mięsa z ćwikłą

Potrawy: Boeuf a la mode, Ozór po polsku, Stek barani a la djable, Polędwica z jarzynką

Leguminy: Jabłka w klarze, Pirożki leniwe, Galaretka owocowa.

Dwa pokoje frontowe

w parterze za cenę 225 złr. rocznie.

Dwa pokoje frontowe

w parterze o 3-ch oknach za cenę 225 złr. rocznie, każdego czasu do wynajęcia, dla osób poważnych — w razie potrzeby mogą być umeblowane, nadto i kuchnia do dyspozycyi wspólnej. 737 1 3

Wiadomość ul. Kopernika L. 36.

Magazyn obuwia
Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

BRONISŁ. DOBRZAŃSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B),

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 17 ?

Odznaczone medalami zasługi

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 2 52 **DYREKCJA.**

Wanny, stołki do kąpania

także **z piecykami** do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór 216 18 20

PRAWDZIWYCH TULSKICH SAMOWARÓW.

W NOWYM

Magazynie Mebli

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3,

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Ze sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz. 170

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,

jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego,

Kraków, rynek 25.

700 1—12

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH

i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, hawelokl, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie.

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Nie można nic zrobić bez krzyku!

Więc słuchaj i dziw się prawy katoliku:
Poco kupować na rogu od żyda:
Kiedy i chrześcijaninowi Twój grosz się przyda!
Książki, książeczki, obrazki, krzyżyki,
Różańce, lampki, różne medaliki, 635 2 30
Figury maleńkie, średnie i duże,
Fotografie na szkle i porcelanie (niby na marmurze)
Dostaniesz na placu Marjackim, obok kościoła
U ZAJĄCZKOWSKIEGO, pod znakiem „Anioła".
Towar ma dobry i tani, znajdziesz go snadnie,
A postąpisz nietylko uczciwie, ale i ładnie!

!!Zmiana Lokalu!!

Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona

PRACOWNIA STOLARSKA

TOMASZA KARNASIEWICZA

z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) **w domu WP. Lenerta w Krakowie.** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w Paryżu, na leczenie radykalne **RUPTUR**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

L. 31236.

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczki krajowej

z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1-go listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1-go listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacji pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te, mogły być z dniem 1-go listopada 1893 r. zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 27 lipca 1893 r.

Marszałek krajowy.

Zastępca:

Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj.
Tadeusz Romanowicz w. r.

Członek Wydziału kraj.
Dr. Józef Wereszczyński w. r.

719 3 3

MŁYNA WODNEGO do kupna lub wydzierżawienia zaraz poszukuje się.

Jest do wydzierżawienia:

700 morgów za 7000 fl., 900 morg za 7000 fl., 110 morg za 1100 fl., 912 morg za 11000 fl., 550 morg 3050 fl., 900 morg 6000 fl.. 250 morg 2500 fl., 63 morg 630 fl., 77 morg 540 fl., 600 morg 6000 fl., 650 morg 7000 fl., 900 morg za 10.000 fl., 550 morg 40000 fl.

Jest do sprzedania:

420 morg 95000 fl., 700 morg 120000 fl., 475 morg 106000 fl., 48 morg 12000 fl., 475 morg 65000 fl., 66 morg 10000 fl., 22 morg 9760 fl., 110 morg 28000 fl., 900 morg 150000 fl., 162 morg 16000 fl., 650 morg 200000 fl. 290 morg 90000 fl., 357 morg 56000 fl., 70 morg 8000 fl., 200 morg 50000 fl,

Prócz tego jest do sprzedania kilka gospodarstw wiejskich, realności w miastach, kamienic i willi w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu.

Jest około 1000 morgów gruntu do parcelacyi.

Poszukuje się APTEKI mniejszej do kupna, lub większej do wydzierżawienia.

Jest do sprzedania para klaczy, za 1000 fl. 747 2 3

Używane fortepiany, meble, siodła damskie do nabycia.

Konces. Biuro informacyi etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.

Dla uczniów i uczennic mieszkania z wiktem, z domową opieką i pomocą w naukach lub bez — w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Wiedniu i t. d.

poleca **Konces. Biuro informacyi etc. Bron. Krasickiego w Jarosławiu.**



RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie**, jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.